



## 40-lecie Sierpnia

### RUCH PROSTYCH WARTOŚCI

**N**a dłuższą metę ruch odwołujący się do idei sprawiedliwości społecznej nie mógł swoją nazwą firmować reform opierających się na neoliberalnej doktrynie.

Pierwsza Solidarność to był ideowy, ale też bardzo żywiołowy ruch, zakorzeniony w prostych wartościach. Opierał się na jednym przekonaniu: że mamy rację. Stały za tym marzenia o kraju, który będzie rządzony demokratycznie, który pozwoli nam lepiej żyć. Wiedzieliśmy, że mamy rację z naszą wizją Polski – tylko nie wiedzieliśmy, jak doprowadzić do tego, by się ona ziściła. Ale właśnie to przekonanie o naszej racji sprawiło, że Solidarność popierały miliony Polaków.

Rok 1980 niezłomie dowiódł, że Polacy ostatecznie utracili wiarę w to, że komunizm jest systemem, który pozwoli im lepiej żyć. Jeszcze 10 lat wcześniej było inaczej. Wtedy – też na Wybrzeżu – wybuchły protesty przeciwko władzy, ale nowy I sekretarz Edward Gierek z protestującymi umiał jeszcze znaleźć wspólny język. Zawarł z nimi nieformalną umowę, która brzmiała: zaufajcie mi, od tej pory partia będzie rządzić dobrze.

Ale zawiódł. Dlatego w 1980 r. tego typu porozumienie było niemożliwe. Wtedy już nikt nie chciał takiego kontraktu, jaki Gierek zaproponował w 1970 r. Rozumieliśmy, że musimy stworzyć własną organizację, która będzie w stanie wpływać na władzę. Właśnie z tego przekonania narodziła się idea Solidarności.

Oddzielna sprawa, że niemal od początku wydawało mi się, że ta nasza walka nie ma szans powodzenia. Wtedy uważałem, że raczej jesteśmy kolejnym pokoleniem kamieni rzuconych na szaniec, a nie sprawcami jakichkolwiek korekt systemowych. Wiedziałem, że zostaniemy w historii, ale nie przypuszczałem, że uda nam się wymusić realne zmiany.

*Ciąg dalszy na str. 2*

## Suwnicowa stoczni – symbolem walki z reżimem komunistycznym



Uroczyste otwarcie wystawy pt. „Anna Walentynowicz – bohaterka dwóch narodów” zorganizowaną przez Instytut Polski w Kijowie wspólnie z Muzeum Narodowym Rewolucji Godności przy wsparciu Federacji Związków Zawodowych Ukrainy odbyło się 31 sierpnia 2020 r. (Patrz str. 3)

## Impreza

27 sierpnia członkowie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie” w Berdiańsku zorganizowali spotkanie na plenerze. Tradycyjnie pikniki polonijne odbywały się w ostatnim miesiącu wiosny z okazji polskich narodowych świąt majowych. W tym roku, ze względu na ograniczenia epidemiologiczne tradycyjna majówka nie odbyła się, a została przeniesiona na lepsze czasy.

**W**obecnej chwili Berdiańsk znajduje się w tak zwanej ‘zielonej strefie epidemiologicznej COVID-19’, co pozwala na realizację zaplanowanych wcześniej przedsięwzięć oświatowych i imprez kulturalnych.

Właśnie w okresie 24 - 30 sierpnia nad morzem azowskim odbywała się letnia szkoła języka polskiego dla dzieci i młodzieży szkolnej, a piknik

## Piknik Polonijny w Berdiańsku



polonijny stał się wydarzeniem kluczowym. Uczniowie przygotowali wystroili teren ogrodu Uniwersytetu Zarządzania i Biznesu, gdzie od wielu lat funkcjonuje Centrum Języka i Kultury Polskiej i odbywały się zajęcia szkoły letniej, oraz przygotowali bogaty program artystyczny.

Festyn polskości połączył wszystkie pokolenia Polaków Berdiańska i wzmocnił poczucie wspólnoty. Spotkanie rozpoczęło się od odśpiewania Roty, hymnu Polaków za granicą, i wręczenia wyróżnień osobom zasłużonym, lekarzom polskiego pochodzenia, którzy w okresie kwarantanny nieustannie nieśli pomoc wszystkim potrzebującym.

*Ciąg dalszy na str. 4*

POLSKA - UKRAINA

## Budowa koalicji państw skupionych wokół idei solidarności podatkowej

W dniach 27-28 sierpnia z roboczą wizytą do Kijowa zawiązał Minister Finansów Polski Tadeusz Kościński. W trakcie dwudniowych rozmów ze swoim ukraińskim kolegą – Ministrem Finansów Ukrainy Serhijem Marczenką, obie strony wymieniły się doświadczeniami na temat m.in. instrumentów uszczelniających VAT, stosowanych technologiach podatkowych, czy estońskiego CIT-u.



Dziś, 28 sierpnia, została podpisana wspólna deklaracja o pogłębieniu współpracy w walce z przestępczością podatkową i karuzelami VAT.

Podczas bryfingu dla mediów Minister Finansów Polski Tadeusz Kościński zaznaczył, że podpisanie deklaracji to kolejny etap realizacji planu zacieśniania partnerstwa między państwami w zakresie poprawy efektywności zwalczania oszustw podatkowych, który zainicjował premier Mateusz Morawiecki. Polska odniosła w ostatnich latach sukces w zakresie niwelowania luki w podatku VAT. Jeszcze w 2015 r. wynosiła ona 24 proc. potencjalnych wpływów, a już w 2018 r. spadła do ok. 12 proc. i utrzymywała się na tym poziomie w 2019 r.

- Dane pokazują, że polski rząd wie jak skutecznie uszczelniać system podatkowy, dzięki czemu możemy być realnym wsparciem dla innych państw UE, również spoza Unii Europejskiej - zaznaczył minister Kościński. - Polska proponuje państwom Europy zawieranie dwustronnych umów o pogłębionej współpracy, które będą tworzyć ramy dla przyspieszonego transferu wiedzy, technologii i informacji podatkowych. W czerwcu 2020 r. w Bratysławie podpisano wspólną deklarację ze Słowacją. Ukraina to kolejny kraj, z którym Polska zacieśnia współpracę podatkową.

Inf. własna

Impreza

## Obchody 100-lecia Bitwy Warszawskiej i Święta Wojska Polskiego w Winnickim Okręgu Konsularnym

Obchody tych wielkich dat w Winnickim Okręgu Konsularnym zainaugurowane zostały uroczystą mszą świętą w Sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej.

Po nabożeństwie, Konsul Generalny RP w Winnicy Damian Ciarciański z proboszczem ks. Adamem Przywuskim, mieszkańcami Latyczowa oraz z prezesami organizacji polskich obwodu Chmielnickiego, złożyli kwiaty na grobie żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w Latyczowie w 1920 roku. Kwiaty zostały złożone w asyście eksperta Służby Ochrony i Kontaktu MSZ.

Po uroczystościach w Latyczowie Konsul Generalny RP w Winnicy udał się do Braitowa, gdzie na katolickim cmentarzu znajduje się mogiła żołnierzy Wojska Polskiego – 38. Pułku Piechoty, a także ich dowódcy por. Mikołaja Gutkowskiego. Konsul złożył kwiaty i zapalił znicze w miejscu pochówku żołnierzy poległych w ciężkiej walce z bolszewikami 27 kwietnia 1920 roku pod pobliskim Mieżyrowem. Delegacji KG RP w Winnicy towarzyszył ks. Józef Krzyszczak pełniący postugę w Sanktuarium Jezusa Nazareńskiego w Braitowie.

Franciszek MICIŃSKI

## RUCH PROSTYCH WARTOŚCI

40-lecie Sierpnia

Ciąg dalszy ze str. 1

Solidarność w 1980 r. oglądałem przez pryzmat Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Uczestniczyłem w jej obradach jako jeden z doradców. W komisji zasiadali najważniejsi działacze z Lechem Wałęsą, Andrzejem Gwiazdą. Szczególne znaczenie mieli Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek. Z wieloma liderami Solidarności miałem relacje na wprost prywatne, prawie ze wszystkimi byłem „na ty”. Wałęsę poznałem we wrześniu. Moje wrażenie było porażające. W oczy od razu rzucała się jego nieprawdopodobna megalomania. Ale w czasie pierwszej Solidarności zawsze go popierałem, zawsze „grałem na niego”.

**Stan wojenny przerwał karnawał Solidarności – ale jednocześnie pomógł zbudować mit ruchu.**

W połowie 1981 r. narastało zniecierpliwienie naszą działalnością, nie było pomysłu, w jaki sposób ją kontynuować, jakie następne kroki podjąć. Wprowadzenie stanu wojennego „rozwiązało” problem, a jednocześnie pozwoliło zbudować legendę ruchu masowego protestu przeciwko komunistycznym władzom.

Sama Solidarność odbudowała się jako legalny związek dopiero w 1989 r. Ale nie odzyskała pozycji, którą miała w latach 1980–1981. W szczytowym

momencie miała nie więcej niż 2,5 mln członków i liczba ta szybko zaczęła się zmniejszać. Było to wielokrotnie mniej niż w latach 1980–1981. Były jednak nadzieje na odtworzenie masowego ruchu. Widać to choćby po tym, kto z tego ruchu znalazł się na listach wyborczych 4 czerwca. Nie było na nich m.in. Zbyszka Bujaka, Władka Frasyniuka, Janka Rulewskiego. Bo oni chcieli przede wszystkim wzmacniać Solidarność – pilnować, by stała się autentycznym ruchem kontrolującym władzę z zewnątrz. Tyle, że tego nigdy nie udało się osiągnąć.

Po tych wyborach zaczęła się też kłótnia o spuściznę Solidarności. Kłótnia była zresztą nieuchronna. Wcześniej ten ruch spajał wspólny wróg: komunizm. Gdy go zabrakło, nie było zwornika pozwalającego utrzymać wszystkich pod jednym sztandarem. Podziałów wewnątrz jednego ruchu nie dało się uniknąć. Z drugiej strony nie można było po prostu rozwiązać Solidarności czy przekształcić jej w związek o innej nazwie – przecież wznowienie jego działalności było jednym z warunków, które udało się wynegocjować w czasie obrad Okrągłego Stołu. Zresztą w 1989 r. nikt nie był w stanie przewidzieć, że później losy Solidarności potoczą się tak niepięknie.

Temu, że nie udało się zachować mitu Solidarności, przeszkodził też moment dziejowy, w którym dochodziło do zmian.



Ekonomista, opozycjonista z lat PRL – Ryszard BUGAJ

Wtedy wszędzie na świecie dominowała doktryna neoliberalna. To właśnie z tego powodu polska transformacja przybrała taki, a nie inny charakter. Wtedy przedstawiano wprowadzane zmiany jako korzystne dla społeczeństwa. Ale neoliberalne reformy nieuchronnie nosły także bolesne dla pracowników konsekwencje, przede wszystkim ogromne bezrobocie. I to był jeden z powodów, dla którego Solidarność tak szybko zaczęła tracić znaczenie.

Na dłuższą metę ruch odwołujący się do idei sprawiedliwości społecznej nie mógł swoją nazwą firmować reform opierających się na neoliberalnej doktrynie. To była sprzeczność. Z tego powodu coraz mniej Polaków popierało ten ruch. Dramatycznie powiększyły się różnice zdań co do pożądanego modelu związku w systemie demokratycznego kapitalizmu, który ukształtował się w Polsce.

Prof. dr hab. n. ekon.  
Ryszard BUGAJ

(Tekst publikowany równoległe w polskim miesięczniku „Wszystko Co Najważniejsze”).

Nowa strategia

## Ministerstwo Zdrowia RP szykuje się na jesień

**Jak wynika z informacji money.pl, polskie Ministerstwo Zdrowia przygotowuje się na sytuację, gdy dziennie w Polsce będzie 100 tys. osób z podejrzeniem grypy, koronawirusa i przeziębieniem.**

Właśnie dlatego jesienna strategia niemal w całości poświęcona jest procedurom postępowania służby zdrowia - reguluje pracę szpitali, liczbę placówek jednoimiennych, sposób przyjmowania pacjentów i izolowania chorych. Mniej będzie za to o sklepach, ograniczeniach w restauracjach czy wydarzeniach kulturalnych. Biznes może odetchnąć.

Co może ucieszyć Polaków? Nie będzie obowiązkowych maseczek na ulicach w sezonie jesiennym. Zasady dotyczące zasłaniania nosa i ust na razie się nie zmienią. Te zostaną w przestrzeniach zamkniętych lub tam, gdzie nie da się zachować

odpowiedniego dystansu. W walkę mają być włączeni lekarze rodzinni. To na ich barkach będzie wstępna selekcja: który pacjent trafi na test na koronawirusa, a którego objawy wskazują na przeziębienie lub grype.

Resort chce uporządkować sytuację - część lekarzy niemal każde objawy grypopodobne klasyfikowało jako koronawirusa i odsyłało do sanepidu, część z kolei wysyłała do domu jak z klasyczną chorobą. Teraz w walkę z wirusem będą włączone przychodnie Podstawowej Opieki Zdrowotnej.

Skąd zwrot w stronę lekarzy rodzinnych? W Ministerstwie Zdrowia nikt nie wyobraża sobie, by osoby z gorączką wędrowały do szpitali zakaźnych na badania. Lekarze dostaną za to jasną listę - które objawy kwalifikują do testu, które nie. Lista jest o wiele dłuższa niż klasycznie: gorączka, kaszel, trudności

z oddychaniem. Nie zmienią się też zasady dot. podziału Polski na strefy: zielone (bez problemu z koronawirusem), żółte (z rosnącym problemem) i czerwone (z największymi wzrostami zakażeń).

Jesienna strategia zakłada również zachęcanie Polaków do szczepień - przeciwko grypie. Od 1 września szczepionka jest na liście leków refundowanych, dla niektórych osób będzie darmowa. Osoby po 75 roku życia - będące w grupie ryzyka - zaszczepią się za darmo. Osoby po 65 roku życia zapłacą nie więcej niż 20 zł.

Strategia zakłada jednak, że zwiększy się znacznie dostępność szczepionek. Do tej pory korzystało z niej zaledwie kilka procent Polaków, więc zapasy nie były bezpieczne. Szczepienia mają być sugerowane przez lekarzy, a Polacy mają do nich być zachęceni. ■

## Portrety SOLIDARNOŚCI

Kim była Anna Walentynowicz - kobieta, której nazwisko po 14 sierpnia 1980 r. zaistniało w pamięci historycznej świadomości Polaków i czemu jej losy mogą zaciekawić Ukraińców?

Odpowiedź na te pytania można znaleźć zwiedzając wystawę zatytułowaną: „Anna Walentynowicz - bohaterka dwóch narodów” zorganizowaną przez Instytut Polski w Kijowie wspólnie z Muzeum Narodowym Rewolucji Godności przy wsparciu Federacji Związków Zawodowych Ukrainy.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło 31 sierpnia 2020 r. w 40. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych w Gdańsku oraz 40. rocznicę rodzin NSZZ „Solidarność” z

## SUWNICOWA STOCZNI - symbolem walki z reżimem komunistycznym



udziałem Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Bar-

tosza Cichockiego, Dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie Roberta Czyżewskiego i Dyrektora Narodowego Muzeum Rewolucji Godności Ihora Poszywajły oraz zastępcy Przewodniczącego Federacji Związków Zawodowych Ukrainy Jewhena Drapiatego.

Ekspozycja poświęcona urodzonej na Ukrainie legendzie polskiej opozycji z czasów PRL, współzałożycielce ruchu związkowego „Solidarność” została opracowana przez Fundację „Polonia-Ruthenia” i Kompanię „Plastics-Ukraine”.

Patronat honorowy nad wystawą objęła Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska.

Bohaterka wystawy Anna Walentynowicz urodziła się w ukraińskiej rodzinie w okolicach Równego, a później jako

obywatelka Polski, została jednym z liderów ruchu, który doprowadził do upadku komunizmu w Polsce i stał się kamieniem milowym w odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Wolność i możliwość decydowania o własnym losie są bardzo ważne zarówno dla Polaków, jak i dla Ukraińców. Polską „Solidarność” i Ukraińską Rewolucję Godności jednoczy dążenie społeczeństwa do zmiany i wiara, że aktywność obywatelska może zmienić kraj na lepsze. Idea ta jest wyraźnie osadzona w historii „Solidarności” oraz w życiu Anny Walentynowicz.

Wystawę obejrzeć można w Centrum Informacyjno-wystawienniczym Muzeum Majdanu, majdan Nezależnosti 2 (przestrzeń uliczna obok Domu Związków Zawodowych).

Inf. własna



## Nasze sprawy

W sierpniu 2020 roku Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie „Aster” w Nieżynie wzięło udział w pracach, w zakresie projektu uniwersyteckiego „Public open air university” (uniwersytet publiczny na wolnym powietrzu) realizowanego w ramach programu „Active Citizens” („Aktywna Społeczność”) przez British Council (Radę Brytyjską) -organizację realizującą swoją misję na wielu polach: edukacji, finansowaniu stypendiów



Przemawia prezes Stowarzyszenia Polaków „Aster” Weronika Mandryko

## NIEŻYŃ - miasto polietniczne

naukowych, promowaniu brytyjskiej kultury, realizowaniu projektów społecznych. Inicjatorami i liderami tego projektu są doktorzy nauk historycznych, docenci Katedry Historii Ukrainy Uniwersytetu w Nieżynie Julia Kuzmenko i Maksym Potapenko.

Przy czynnym udziale Stowarzyszenia ASTER odbyło się uroczyste otwarcie imprezy. W powitalnych przemowach podkreślano, że właśnie aktywna współpraca władz miasta, naukowców oraz organizacji społecznych z Nieżyńskim Uniwersytetem Państwowym im. Mikołaja Gogola umożliwiła realizację tak ciekawego projektu.

20 sierpnia odbyło się forum pt. „Nieżyn polietniczny”, w którym udział wzięli rektor NUP im. Mikołaja Gogola doc. O.G. Samojlenko, przedstawiciele władz miasta i rejonu, naukowcy akademicki, członkowie organizacji społecznych mniej-

szości narodowych zrzeszających Polaków, Greków, Romów.

Prezes Stowarzyszenia Polaków „Aster” Weronika Mandryko przedstawiła osiągnięcia i opowiedziała o imprezach organizowanych regularnie przez Stowarzyszenie, w tym o corocznych Festiwalach Kultury Polskiej, udziale w Festiwalu „Poleskie Koło”, obchodach świąt religijnych i narodowych, edycji opracowań książkowych i materiałów „Polacy w Nieżynie”, międzynarodowych konferencjach naukowych i praktycznych poświęconych polonistyce regionu Czernihowa. Mówiono też o tym, że Stowarzyszenie planuje uruchomić Centrum Kultury Polskiej w jednej z sal wykładowych uniwersytetu, obok studium polskiego uczeni. Uczestnicy forum podkreślali, że Stowarzyszenie jest jedną z najbardziej aktywnych organizacji społecznych w mieście. Wspomniano o wybitnym

wkładzie śp. Feliksy Bielińskiej, która przez wiele lat była inspiratorką poczynań i liderem Stowarzyszenia „Aster”. Zaznaczono, iż do ważnych zadań w najbliższej przyszłości należy rozplanowanie i otwarcie Alei im. Feliksy Bielińskiej w pobliżu historycznego Cmentarza Polskiego.

Ważnym tematem dyskusji były perspektywy rozwoju Nieżyna jako miasta polietnicznego, rozbudowa potencjału turystycznego miasta, ścisła

współpraca z przedstawicielstwami innych krajów.

Projekt i udział w nim Stowarzyszenia „Aster” stał się przykładem udanego przedsięwzięcia, które zgromadziło różnorakie struktury służące poznaniu przeszłości Nieżyna, budowaniu przyszłości i harmonii w jego teraźniejszości. Jednocześnie więzi polsko-ukraińskie zabrzmiały wyraznym motywem w symfonii wielokulturowości Nieżyna.

Maria NAKONECZNA



## Impreza

Ciąg dalszy ze str. 1

## Piknik Polonijny w Berdiańsku

Warto przypomnieć, że członkowie Polonijnego Koła Lekarzy, realizującego programu charytatywnego, współfinansowanego przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie, na początku pandemii uruchomili gorącą linię, inicjowali szycie masek ochronnych i rozdanie leków.

Piknikowi towarzyszyły śpiewy, tańce, zabawy integrujące oraz obfity poczęstunek z pączkami, które upiekła jedna z najstarszych członkiń i założyciel „Odrodzenia” Teresa Krasnokucka. W czasie pikniku odbyły się warsztaty artystyczne i konkurs plastyczny.

Ozdobą była pięciometrowa polska flaga, zawieszona na budynku Uniwersytetu.

Prezes Polonijnego Koła Lekarzy dr. Olga Bondarewa zaznaczyła: Po tak długim okresie ograniczeń epidemiologicznych nam się udało spotkać się w gronie Rodaków i porozmawiać, jak to się mówi, na żywo, nie przez telefon, dowiedzieć się, jak się trwało w czasie kwarantanny i wspólnie pomarzyć o lepszej przeszłości. Chociaż wszyscy zdajemy sobie sprawę, że na



całkowitą poprawę sytuacji nie ma co liczyć co najmniej przez najbliższy rok, jednak wierzymy, że dostosujemy się do tych realiów i jakoś zorganizujemy życie codzienne nielicznej, ale zwartej grupy Polaków Berdiańska. To spotkanie stało się okazją zaktualizować informacje o aktualnych potrzebach naszych rodaków. Już wiem, jak mamy dalej planować naszą działalność.

Nareszcie spotkaliśmy się razem i to na łonie przyrody.

Przez prawie pół roku nie miałam możliwości bezpośredniego kontaktu z uczniami, a przecież w tym roku wielu z nich wyjeżdża na studia do Polski. Martwię się, czy dobrze są przygotowani do nauki w języku polskim, czy odnajdą się w nowym środowisku. Zobaczymy, czy zdalne nauczanie jest skuteczne – mówi nauczycielka języka polskiego Natalia Kaczur, dodając: W chwili obecnej polonijne nauczanie zdalne przez Internet

w Berdiańsku jest na początku wdrażania, jednak dzięki wypracowanym metodom i procedurom oraz wyznaczonym celom do osiągnięcia nie jest to już zadanie tak skomplikowane, jakim było na początku. Uważam, że na tle nieustającej, niestety, pandemii i my, nauczyciele, i organizacje wspierające Polaków i Polonię na całym świecie powinniśmy skupić się na tworzeniu i doskonaleniu mechanizmów funkcjonowania

centrów zdalnego nauczania polonijnego. Wymaga to nie tylko nowoczesnego wyposażenia, lecz także dużego wysiłku pedagogów, opracowujących nowe programy nauczania i zasady metodologiczne.

Jestem wdzięczna organizatorom, jednym z których jestem. Czekałam na ten moment, kiedy będziemy mogli spotkać się znów. Moja rodzina jest muzykująca, dlatego przygotowałam warsztaty śpiewacze. Długo myślałam, jaką dobrą piosenkę, która byłaby równie ciekawa jak dla młodzieży, tak i dla osób starszych. W końcu zdecydowałam się na „Hej, sokoły” – piosenkę wszech czasów i dwóch narodów. Ten zapach, które towarzyszył naszym śpiewom mnie nie zaskoczył. Wiedziałam, że ta piosenka łączy wszystkich, w tym różne pokolenia – powiedział Zofia Ptaszyńska.

Organizatorzy uważają, że piknik polonijny się udał i uaktywni polskie życie w postkwartanym mieście nad morzem Azowskim.

Lech SUCHOMELYNOW

## Niezwyczajne zdjęcie

## Efekty jego pracy robią wrażenie



Napoleon (fot: Bas Uterwijk)

Wyjątkowo realistyczny portret Napoleona opublikował w sieci holenderski fotograf Bas Uterwijk. Artysta do stworzenia niezwykłego dzieła wykorzystał algorytmy sztucznej inteligencji. Uterwijk zaczął eksperymentować z obrazowaniem przy użyciu generatywnych przeciwstawnych sieci neuronowych, ponieważ uważa, że pewnego dnia sieć neuronowa stanie się „następcą fotografii”. „Te sieci, głębokiego studium” opanowują tysiące fotografii ludzkich twarzy i są w stanie stworzyć od podstaw niemal fotorealistycznych ludzi lub umieścić przestane twarze w „ukrytej przestrzeni” wszystkiego, czego nauczył się model” Artysta w fenomenalny sposób odwzorował już m.in. Chrystusa, Elżbietę I Tudor, Rembrandta, George Washingtona i wielu innych wybitnych postaci z historii świata.



Seneka

## Przeczytaj

(Fragment pochodzi z książki „Czekoladki dla Prezesa”)

Prezes wezwał mnie do gabinetu, zamknął drzwi na klucz, zasłonił okna, kazał mi się zbliżyć i powiedział półgłosem:

— Krąży o mnie oszczerstwo, że nie ukończyłem szkoły podstawowej. Muszę temu położyć kres. Pojedzie pan do stolicy, służbowo, ale ściśle tajnie. Nikomu ani słowa. W stolicy zostanie pan przez kilka dni. Codziennie kupi pan jedną kartkę widokówkę, wypełni ją pan i wyśle na mój adres urzędowy. Chodzi o to, żeby każdy mógł przeczytać.

Zgodziłem się, oczywiście, ale zapytałem, co mam na tych kartkach pisać.

— Niech pana o to głowa nie boli. Oto wręczam panu odpowiednie teksty, już gotowe. Wystarczy przepisać je kolejno na widokówkach. Są to osobiste pozdrowienia dla mnie od różnych uczonych. Stolica to jest siedlisko nauki, niech ludzie wiedzą, jakich mam przyjaciół, od razu przestaną mnie obgadywać.

Pojechałem. Stolica bardzo mi się podobała. Prosto z dworca poszedłem na pocztę. Kupiłem kartkę z pięknym widokiem śródmieścia i przepisałem pierwszy tekst, który brzmiał:

## TAJNA MISJA

„Kochany kolego, wszyscy cię tu bardzo mile wspominamy i bardzo nam Ciebie brakuje. Napisz, nad czym pracujesz”. Podpisano: Prezes Akademii Nauk.

Wysłałem tę kartkę i z poczuciem spełnionego obowiązku udałem się do izby wytrzeźwień, aby nie wydawać państwowych pieniędzy na hotel. Jakież było moje przerażenie, kiedy nazajutrz stwierdziłem brak koperty z tekstami powierzonymi mi przez Prezesa. Nie było rady i postanowiłem pisać do niego samodzielnie. Pomimo czujności personelu wyniosłem z biblioteki uniwersyteckiej encyklopedię i zająłem zaciszny stolik koło bufetu, w przejściu do toalety, w celu studiowania. Już nad ranem gotowa była kartka tej treści:

„Prezesku! Mam trudności z teorią. Czy nie znalazłbyś trochę czasu, aby wpaść do mnie? Uściski rączek dla małżonki. Einstein”.

Kartka z czwartego dnia brzmiała:

„Albo pan, albo ja, o jednego z nas za dużo. Uznając pańską wyższość, odchodzę na emeryturę. Może pan się zająć moimi truskawkami. Miczurin”.

Trochę brzydko wyszło, bo mi ktoś nadepnął na rękę i zrobiłem kleksa.

Piątego dnia pomyślałem, że przydałoby się coś w lżejszej formie. Napiisałem ołówkiem, bo pióro oddałem w zastaw kelnerowi:

„Kochanie, kiedy znowu zrobimy razem jakiś wynalazek? Twój stęskniony rączek — Maria Curie-Skłodowska. Post scriptum: strasznie mi się chce pić”.

Post scriptum wyrwało mi się nieoficjalnie.

Szóstego dnia byłem już tak zmęczony, że napisałem tylko krótko:

„Jak się masz, stary byku? Kopernik”.

Na tym urwała się korespondencja. Obecnie wracam ze stolicy. Pieszko, bo na bilet kolejowy mnie już nie stać, choć sprzedałem encyklopedię na bazarze. Niepokoi mnie coraz to bliższe spotkanie z Prezesem.

Nie martwię się jednak zbyt. Przynoszę mu ustne pozdrowienia od profesora Pasteura, wynalazcy szczepionki przeciwko wściekliznie.

A więc Prezes nie powinien się wściec.

Sławomir MROŻEK

## Spacery po mieście

Część XII  
(Ciąg dalszy z nr 621)

Jedną z pozycji wydawnictwa „Duch i Litera” – tradycyjnie przykładającego dużą wagę do tematów poświęconych historii i kulturze Polski, jest książka Hanny LITWIN pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu”. Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga publikujemy fragmenty tego najnowszego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy.

Ulica Tereszczeniwska graniczy z parkiem prowadzącym do Uniwersytetu Kijowskiego. Patronem Uniwersytetu jest Taras Szewczenko (1814-1861), którego pomnik miniemy po drodze. To dobra okazja, by poznać lepiej największego romantycznego wieszca Ukrainy.

Urodził się w rodzinie poddanego chłopca, a w wieku 11 lat został pełnym sierotą. W rodzinnej wiosce Kiryłówka był wiejskim pastuszkim, wrażliwym na piękno krajo-



Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki w Kijowie

brazu wokół i muzyki granej przez wędrownych „didów”. Jego pierwszą pasją było malarstwo. Właściciel majątku, dostrzegając jego talent, wysłał go do Petersburga na naukę malarstwa u mistrza cechowego, czyli na naukę malarstwa jako rzemiosła, a nie jako sztuki.

Marzeniem Tarasa były tymczasem studia w Akademii Sztuk Pięknych. Nie miał jednak szans, gdyż nie przyjmowano tam pańszczyźnianych chłopów. Gdy młody Taras dał się poznać w środowisku petersburskich malarzy jako człowiek wybitnie utalentowany, postanowili oni wykupić go z poddaństwa. Pomimo, że sami często nie dojadali, w akcie solidarności rozpoczęli zbiórkę pieniędzy. Malarz Karol Briułow, specjalnie w tym celu, namalował i sprzedał portret rosyjskiego poety Wasilija Żukowskiego, który zgodził się poświęcić swój czas na wielogodzinne pozowanie. Inni malarze też posprzedawali swoje obra-

# „KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”

zy i tak zebrali odpowiednią sumę by kupić koledze wolność – tak Taras Szewczenko stał się człowiekiem wolnym w wieku 24 lat.

Przez cały okres pobytu w Akademii artysta brał aktywny udział w życiu intelektualnych elit Petersburga. Przyjaźnił się m. in. z Zygmuntem Sierakowskim. Talent, intelekt, pisarstwo, wiedza i ciągłe poszerzanie horyzontów, musiało z czasem stać się groźne dla caratu. Za przynależność do stowarzyszenia intelektualistów zwanego Bractwem Cyryla i Metodego, a co za tym idzie, za potencjalną działalność antypaństwową został skazany na 10 lat więzienia i zamknięty w twierdzy Pietropawłowskiej, a następnie w twierdzy Nowopietrowskiej nad Morzem Kaspijskim.

Szczególnie bolesny był w tym wyroku całkowity zakaz czytania i pisania. Jedną z szykan była codzienna rewizja

szymi utworami w historii literatury ukraińskiej. Większość życia Szewczenki upłynęła w poddaństwie lub w więzieniach. Miał 47 lat, gdy zmarł. I choć pisał o wolności, to w całym swoim życiu tylko przez 9



Relikwia Świętej Barbary z Nikomedii w Soborze Włodzimierskim Kijowa

lat był wolnym człowiekiem. Przy następnej przecznicy - ulicy Wołodymyrskiej mieści się główny kampus Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki, zwany od koloru elewacji „Czerwonym Korpusem”.

I tu znowu napotykamy silne wątki polskie. Otóż uniwersytet w Kijowie został utworzony po likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego i słynnego Liceum Krzemienieckiego. Obie uczelnie zostały zamknięte w ramach represji po upadku Powstania Listopadowego. Część kadry profesorskiej z Krzemieńca przeniosła się do Kijowa. Wykładał tu między innymi Aleksander Mickiewicz, brat Adama. Absolwentem Uniwersytetu był Henryk Józewski - jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, Bolesław Leśmian - poeta, Antoni Józef Rolle - lekarz i historyk-amator oraz wielu innych wybitnych Polaków. Studiował tu późniejszy prezydent Gruzji Michaił Saakaszwili, oraz 5. prezydent Ukrainy Petro Poroszenko.



Ogród Botaniczny im. akademika Fomina to niezwykła kolekcją egzotycznych kaktusów i palm w ogromnej oranżerii w samym sercu stolicy

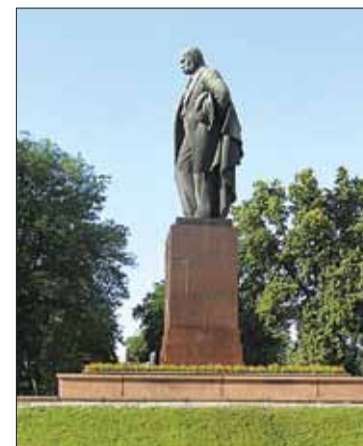
Dzisiaj Kijowski Uniwersytet Narodowy zajmuje wiele obiektów w całym mieście i studiuje na nim ponad 20 tysięcy studentów.

Idąc dalej Bulwarem Tarasa Szewczenki, już po chwili zobaczymy po prawej stronie ogromną żółtą cerkiew z granatowymi kopułami w gwiaz-

dy. To Sobór Katedralny św. Włodzimierza - obecnie główna świątynia Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego. Budowla powstała pod koniec XIX wieku, a w nabożeństwie konsekracyjnym uczestniczył ostatni car Rosji Mikołaj II (1868-1918). Po zajęciu Kijowa przez bolszewików świątynia znalazła się w niebezpieczeństwie, gdyż bolszewicy planowali wysadzenie jej w powietrze. Ostatecznie stworzono tu Muzeum Religii i Ateizmu, gdzie „naukowo” udowodniano, że Boga nie ma.

Wnętrze świątyni utrzymane jest w stylu bizantyjskim i robi ogromne wrażenie ze względu na przepiękne freski. Choć w różnych latach wykonywali je różni artyści, całość jest utrzymana w jednej spójnej tonacji i kolorystyce. Polski malarz Wilhelm Kotarbiński wykonał freski „Przemienienie Pańskie” i „Stworzenie Świata”. Największym skarbem świątyni są relikwie świętej Barbary z Baalbeku, patronki górników, zwanej również świętą Barbarą z Nikomedii. Relikwie świętej Barbary sprowadzono do Kijowa z Konstantynopola już w 1108 roku. Były pieczołowicie przechowywane i ukrywane w różnych cerkwiach, przez całą historię trwania miasta, by ostatecznie znaleźć swoje miejsce w cerkwi św. Włodzimierza.

Naprzeciwko cerkwi, po drugiej stronie Bulwaru Szewczenki, znajduje się jeden z dwóch kijowskich Ogródów Botanicznych z niezwykłą kolekcją egzotycznych kaktusów i palm w ogromnej oranżerii. Zwany jest „botanicznym ogrodem uniwersyteckim” w odróżnieniu do drugiego ogrodu botanicznego położonego w innej części miasta. Jest to placówka naukowo-badawcza, która jednak udostępnia zwiedzającym swoje oranżerie, ciekawe zwłaszcza dla miłośników sukulentów. Początki kolekcji zostały przywiezione z ogrodu botanicznego Liceum Krzemienieckiego. Teren cerkwi św. Włodzi-



Pomnik Tarasa Szewczenki w Kijowie

mierza ograniczają dwie ulice, Leontowycza i Iwana Franki. Melecjusz Leontowicz (1784-1840) był ihumenem monasteru św. Michała Archanioła w Kijowie i jest świętym kościoła prawosławnego, Iwan Franko (1856-1916) natomiast był ukraińskim poetą, pracującym m. in. w polskim „Kurierze Lwowskim”.

Obydwie te ulice doprowadzą nas do ulicy Chmielnickiego. Gdy spojrzymy w lewo, zobaczymy polską flagę na budynku Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej,



„Stworzenie świata. Dzień szósty” - malowidło Wilhelma Kotarbińskiego w Soborze Włodzimierskim Kijowa

skręcając zaś w prawo, dojdziemy do Narodowego Teatru Opery i Baletu im. Szewczenki. To jeden z najbardziej wyróżniających się budynków w krajobrazie miasta. Wybudowany pod koniec XIX wieku, w neorenesansowym stylu, zachwyca swą lekkością pomimo ogromu bryły. W tym budynku w 1911 roku dokonano zamachu terrorystycznego na Piotra Stołypina (1862-1911), znenawidzonego premiera rządu i ministra spraw wewnętrznych Rosji. Zastrzelił go z czysto ideowych pobudek kijowianin, 24-letni student uniwersytetu monachijskiego, Dymitr Bogrow (1887-1911), stracony następnie przez powieszenie na terenie Twierdzy Kijowskiej. Ponieważ w czasie zamachu w Operze przebywał również car Mikołaj II z rodziną, dało to asumpt do rozlicznych spekulacji, czy to nie on miał być ofiarą.

81 lat temu wybuchła II wojna światowa, wybuchła na skutek ataku hitlerowskich Niemiec na Polskę. Wojna ta uznawana jest za największą wojnę światową w historii naszej planety. Uczestniczyło w niej 1,7 mld ludzi, w tym 110 mln ludzi z bronią. Według różnych szacunków, śmierć na froncie poniosło od 50 do 78 milionów ludzi.

Wrzesień 1939 roku w pamięci Polaków kojarzy się z pierwszymi ofiarami brunatno-czerwonej agresji ze strony dwóch sąsiadów – hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego ZSRS.

Wrzesień 1941 w pamięci mieszkańców stolicy Ukrainy to też miesiąc, który budzi smutne wspomnienia, o czasach kiedy to rozegrał się tragiczny finał bitwy o Kijów oplotonej życiem ponad 700 tysięcy walczących o miasto.

Bitwa pod Kijowem w 1941 r. to miejsce największego jednorazowego zwycięstwa operacyjnego Wehrmachtu w czasie II wojny światowej. Co ciekawe sam Kijów w tej operacji pełnił rolę peryferyjną. Była to bardziej bitwa o środkową Ukrainę, stoczona na froncie wschodnim pomiędzy Armią Czerwoną a Wehrmachtem, która skutkowałą potężnym okrążeniem wokół Kijowa niemal całego Frontu Południowo-Zachodniego Armii Czerwonej.

W czasie operacji według niemieckich danych wzięto do niewoli 665 tys. żołnierzy oraz zniszczono lub zdobyto 884 czołgi oraz 2718 dział i mimo że okrążenie nie zostało całkowicie zamknięte, dzięki czemu małe grupy żołnierzy Armii Czerwonej zdołały się z niego wymknąć była to bezprecedensowa klęska, skutkiem której rozbito pięć armii i naruszono równowagę strategiczną na całym froncie wschodniego.

## IN MEMORIAM



Kijów, 1941 rok

### MOTTO:

...nieszczęsna Europa  
przepełniona  
sierpami swastyk  
rozłupana  
demoludyczna i pyszna  
przegrana

(Czesław NIEMEN)

We wrześniu 1941 roku Niemcy wchodzili do Kijowa głównie od strony Kureniovki. Zachowywali się radośnie, byli świetnie zaopatrzeni i zmotoryzowani. Przy wejściu do miasta na żołnierzy Wehrmachtu czekali już stłoczeni, świętecznie ubrani Ukraińcy. Trzymali w rękach chleb i sól, ozdobione „rusznikami”. Niemiecki oficer wysokiej rangi odebrał z wdzięcznością od Ukrainki w białej haftowanej koszuli chleb i sól. Po krótkim powitaniu, kolumna motocyklistów i samochodów pancernych ruszyła w głąb Kijowa.

Żołnierze niemieccy, chyba zwiadowcy, pierwsi wjechali na motocyklach na Plac Sofijski. Jeden z hitlerowców wdrapał się za pomocą liny alpejskiej na pomnik Bohdana Chmielnickiego na koniu i przymocował do buławy hetmańskiej flagę nazistowską ze swastyką. To był widok nie z tego świata – ręka z buławą i sztandarem nazistowskim wyciągnięta w kierunku Moskwy. Młodzi żołnierze niemieccy śmiali się i okłaskiwali pomysłość swego kompana.

To, co się działo na placu, pan Jurek obserwował ze swojej kryjówki w kamienicy, naprzeciwko pomnika. Musiał przyznać w myślach, że Niemcy nie wyglądają tak karykaturalnie i groźnie, jak to opisywała propaganda sowiecka. Gołym okiem było widać, że czują się gospodarzami tej ziemi. Plac Sofijski i boczne ulice były puste. Kijowianie pokrywali się na wszelki wypadek, bo nie było żadnej instrukcji z „góry”, jak się mają zachować wobec Niemców, ponieważ władza sowiecka wycofała się z Kijowa w popłochu.

# ZIEMIA NIE OBIECANA

Hitlerowcy czuli się zwycięzcami. Ze słownikami w rękach poszukiwali kontaktu z kijowianami w pobliżu Soboru Sofijskiego. Pan Jurek zobaczył jak Niemiec, chyba oficer, w wygiętej czapce z daszkiem, próbował dogonić z dobroduszną miną na twarzy przechodnia, ale ten, przestraszony ze wszech sił uciekał. Oficer zaprzestał pogoni, machnął zniechęcony ręką i wrócił do swojego czarnego BMW, gdzie już czekał kierowca z piwem. Niemcy pośpiewali sobie wznosząc toasty za sukces niemieckiej armii. I tak samo nagle, jak przyjechali, znikli.

Pan Jurek widząc, że Niemców nie ma, wyszedł z kamienicy na ulicę i poszedł w kierunku Bazaru Siennego. Czuł głód, ale wszędzie trafiał na rozgrabione i zdewastowane sklepy. Na rogu zamiast rozbitej witryny – „Wódka, wino, piwo” leżał horyzontalnie, upity na śmierć, brzuchaty i włochaty chłop. Oznaką tego, że żyje było chrapanie, jak brzęczenie ogromnej muchy. Nieopodal pod fragmentami witryny leżała w złocistej kałuży własnego moczu koleżanka włochatego z uśmiechem szczęścia na twarzy. Szeroka jak spadochron spodnica tworzyła niemalże aureolę naokoło głowy upitej baby. Pan Jurek mimowolnie zwrócił uwagę na ten obrazek „wyzwolonego z władzy ludu”.

Kijów w międzyczasie, gdy armia czerwona opuściła miasto, a wojska hitlerowskie jeszcze nie weszły, został przez motłoch zniszczony, w stopniu większym, niż uczyniły to wybuchy niemieckich bomb. Pan Jurek w tym chaosie próbował znaleźć cokolwiek do jedzenia, ale wszystko, co było z żywności zostało rozkradzione lub na miejscu zjedzone i wypite. Nie znalazł nic prócz rozbitego szkła i rozlanych na

podłodze płynów. Im bliżej było do Bazaru Siennego, tym ta kijowska apokalipsa zmieniała się na bardziej ludzki pejzaż.

Na rynku panowała atmosfera zwykłego szczytu handlowego, jak zawsze, z jedną chyba tylko różnicą, że porządku pilnował nie milicjant, ale jakiś typ ubrany po cywilnemu ze swastyką i karabinem na ramieniu. Trochę dalej pan Jurek zobaczył na budynku bardziej jaskrawą, ale też czerwoną flagę. Ta nazistowska różniła się tylko tym, że była z lepszego materiału i zamiast sierpa z młotem była swastyka.

Panu Jurkowi coraz bardziej dokuczał głód i zmiana władzy nie robiła teraz na nim większego wrażenia. Sięgnął do kieszeni. Miał jeszcze trochę rubli. Gdy podniósł oczy, zobaczył o parę kroków od siebie młodą kobietę, która przyglądała mu się ze szczególną uwagą. W rękach trzymała mały słomiany kosz, a w nim złociste, plecione kołaczki.

### MIŁOŚĆ DOBRA JAK CHLEB

Pan Jurek najpierw zwrócił uwagę na chleb. Podszedł bliżej i wtedy przyjrzał się kobiecie. To nie była pięknotka, która podbija wzrokiem mężczyzn. Miała długie faliste włosy koloru blond, wysmukłą sylwetkę, pociągłą o regularnych rysach twarz. Nie była podobna do handlarek z bazaru. Oczy miała żywe, błękitne i pociągające. Gdy pan Jurek zajrzał w nie, to poczuł jakiś wewnętrzny dreszcz. To były oczy pani Marii – tej Polki, która kiedyś podarowała małemu Jurkowi szklaną kulę z Jezusikiem w stajence. Stremowany pan Jurek podszedł bliżej do młodej kobiety i jękając się poprosił o jeden kołacz. Kobieta życzliwie podała

chlebek. Nagle papierowe pieniądze, które trzymał Jurek, porwał wiatr i poniósł je daleko ponad głowami tłumu. Zmieształ się nie wiedząc, co w takiej sytuacji ma zrobić.

Na siłę próbował wcisnąć kołacz z powrotem do koszyka kobiety, ale ta się broniła, mówiąc, że za te pieniądze, które uleciały z jej winy musi oddać mu wszystkie kołaczki. I nagle oboje, nie wiedząc, co mają uczynić w takiej niezwyklej sytuacji, wybuchli śmiechem. W mig znikło napięcie. Pan Jurek zaproponował, że w takim razie zaprasza na kawę do tych kołaczki, ale muszą przejść kawałek do jego mieszkania, bo kawiarnia przy Placu Lwowskim była zamknięta. Kiedy oboje ruszyli w kierunku mieszkania pana Jurka nagle, jak spod ziemi, pojawiła się jakaś starsza handlarka, która oddając mu banknot rzekła

- To chyba pańskie pieniądze spadły mi z nieba... Pan Jurek podziękował starszej pani. Natychmiast chciał się rozliczyć za wszystkie kołaczki pod warunkiem, że jego zaproszenie na kawę pozostanie nadal aktualne. Młoda kobieta uśmiechnęła się i przedstawiła się, mówiąc, że ma na imię Maria. Zaskoczony tą zbieżnością imion pan Jurek odpowiedział machinalnie:

- Jurek jestem... ale to nie możliwe!...

- Co jest niemożliwe? – zapytała pani Maria.

- To, że pani ma na imię Maria – odpowiedział.

I znowu zaczęły się śmiać. Po drodze pan Jurek starał się nie kojarzyć tej młodej kobiety z Polką - przyjaciółką jego matki. Raczej martwił się teraz tym, jak pani Maria odbierze jego biedne mieszkanie na poddaszu. To jego zatroskanie było widać na twarzy, bo młoda kobieta zapytała:

- Czym pan jest tak zakłopotany?

Pan Jurek słysząc to pytanie jeszcze bardziej się zmieształ i wypalił, jak na spowiedzi.

- Jestem biedny i mieszkam bardzo skromnie pod samym dachem.

Na to pani Maria spokojnie go poprawiła:

- Pan chciał powiedzieć, że pod samym niebem... ależ to może być śliczne mieszkanie. Zawsze marzyłam o tym, żeby mieszkać na mansardzie. To przecież cudownie. Otwierasz rano oczy i widzisz całe niebo jak na dłoni. Na takie zachwyty Jurek tylko się kwaśnie uśmiechnął. Gdy zbliżali się do domu, próbował żartować, ale to mu jakoś nie wychodziło. Niedaleko domu, na płocie szkoły dla głuchoniemych pan Jurek ujrzał nagle plakat, na którym stał Ukrainiec w stroju ludowym, o twarzy pełnej szczęścia od rozbitych kajdanów, z napisanym na dole wielkimi literami podpisem po ukraińsku: „Німецька армія звільнила вас від більшовицьких кайданів!”.

Pan Jurek natychmiast skomentował, że na świecie aż się roi od tych wyzwolicieli. Najpierw Sowietci wyzwolili nas od chleba z masłem, a teraz zamiast Azji wkroczyła Europa, ale Ukraina to - ani Europa, ani Azja...

Pani Maria smutno się uśmiechnęła do Jurka i powiedziała:

- A co nas w takim razie na tej ziemi czeka?

Nagle, już parę kroków od domu, jak spod ziemi, wyrosła babcia Dezzy, nazywana tak samo jak jej piesek - mieszańca krótkich krzywych łapach z opadającym na ziemię brudnym brzuchem. Szybko zbliżając się w ich kierunku, na takich samych krótkich i krzywych nogach, babcia Dezzy

z niesamowitą szybkością wyrzucała z siebie słowa, aż mokre od śliny:

- Panie Jurku, niech pan tylko sobie wyobrazi, przed chwilą przychodzili do mnie ci sami milicjanci tylko ubrani już inaczej po niemiecku i znowu szukali w moim mieszkaniu złota. Jak tylko władza się zmienia, to u mnie, u biednej staruszki szukają złota. Kiedy to się skończy, panie Jurku?

Jurek zdenerwowany ze złości odparł z miejsca – jak tylko pani umrze. Na te słowa babcia Dezzy zamilkła jakby ją piorun trafił. Nigdy nie myślała o tym, że kiedyś umrze. Oprócz tego nie spodziewała się tak przykrych słów z ust tak inteligentnego studenta, (choć Jurek już dawno nie był studentem, o czym babcia nie wiedziała). Patrząc na jej zrozpaczoną twarz, pan Jurek poprosił o przebaczenie za swoje zbyt pochopne słowa, życząc sto lat życia pod słońcem tak pięknego kraju. Chcąc jak najszybciej uciec od kontynuacji rozmowy z babcią Dezzy, Jurek wziął pod rękę panią Marię i szybko poprowadził ją do klatki schodowej od strony podwórza. Gdy dotknął tę kobietę, poczuł, że przez jego rękę do serca weszło coś wielkiego, nie z tej ziemi. Mimowolnie pomyślał – a może to miłość?...

#### KAWA NA PODDASZU

Kiedy młoda para po dosyć stromych schodach wspięła się na siódme piętro, pan Jurek otworzył szybko dębowe drzwi zamknięte na symbolicznie wiszący zamek. Powiedział, że bardzo przeprasza, ale w pokoju ma taki bałagan, że musi wejść pierwszy. Pani Maria słuchała go uważnie, stojąc w bezruchu na wąskiej klatce schodowej. Po chwili usłyszała dźwięk spadających garnków, a potem zabrzmiał „Walc wiedeński” Straussa. Wreszcie w drzwiach pojawił się onieśmielony pan Jurek, zapraszając panią Marię do pokoju.

Weszła, i zobaczyła dwa tęcze promienie słoneczne, które właśnie wpadały do pokoju przez okno w suficie. Na środku heblowanego i niemalowanego stołu, stał goździk w butelce po piwie a na samym końcu pod ścianą błyszcząca oświetlona słońcem szklana kula. Pod oknem wisiały dwa aniołki, które lekko bujały się przy każdym powiewie wiatru. Przy samych drzwiach na taborecie stał czarny gramofon z kręcącą się płytą. Z tuby wydobywały się chrypiące dźwięki walczyka.

Pan Jurek poszperał w drewnianym pudełku i wy dostał kawę. Potem rozpałił „prymus”-malutki miedziany piecyk na ropę. Pani Maria zaproponowała swoją pomoc w przygotowaniu kawy, ale Jurek grzecznie odmówił, tłumacząc, że to męska sprawa.

Wyspał czarną kawę do metalowego, podobnego do czajnika naczynia, i zaproponował pani Marii by w międzyczasie przegładnęła album rodzinny.

Młoda kobieta elegancko przysiadła na drewnianym wiedeńskim krzeselku przy stole, z wyprostowanym jak u baletnicy torsem i zgrabnymi, ustawionymi trochę na bok nogami. Długimi palcami wertowała z zaciekawieniem strony albumu z fotografiami. Raptem zatrzymała swoją uwagę na jednym ze zdjęć. Wyjęła go z albumu i zaczęła bliżej przyglądać się dwóm kobietom, które stały na zdjęciu obok kościoła św. Mikołaja. Potem odłożyła to zdjęcie i czekała, aż Jurek skończy swoje parzenie kawy. Kiedy na stole stała już parująca kawa, zagotowana według „jurkowej recepty”, pokrojone kołaczki i zgęszczone mleko, pan Jurek uśmiechając się niewinnie do pani Marii powiedział zapraszająco:

- Czym chata bogata”.

Nieco później, gdy Maria poczuła się bardziej swojsko w mieszkaniu pana Jurka, zapytała go, pokazując zdjęcie z albumu.

- Cóż to za kobiety są na tym zdjęciu?

Pan Jurek bliżej przyjrzał się starej, zrobionej za czasów carskich fotografii, i odparł:

- To moja matka z panią Marią, pewną Polką zaprzyjaźnioną z naszą rodziną. Moja mama już umarła, a po pani Marii zaginął ślad. Nikt nie wie, co się z nią stało po rewolucji. Pani jest bardzo podobna do pani Marii – dokończył pan Jurek cichym głosem.

Pani Maria jakoś machinalnie zerknęła do małego lusterka na ścianie.

- Naprawdę, tak pan uważa? Jurek onieśmielony cicho odparł:

- Może się mylę, przepraszam, ale wydaje mi się, że tak...

Pani Maria uśmiechnęła się jakoś zagadkowo. Potem zapytała:

- Lubi pan Polaków?

Jurek odpowiedział pytaniem na pytanie.

- A dlaczego miałbym ich nie lubić?

Pani Maria zastanawiając się chwilę powiedziała: „Ale, przecież różnie było między nami...”

- To pani jest Polką? – zapytał Jurek.

- Tak, i nie tylko, bo jestem córką przyjaciółki pańskiej matki. Pan Jurek aż zaniemógł, tak był zaskoczony. Po chwili powiedział:

- Przeczuwałem to od samego początku, że to nie przypadek i, że z panią jest coś nie tak...

I nagle oboje znowu wybuchli beztroskim śmiechem, którym potrafią się śmiać tylko ludzie młodzi.

Eugeniusz  
TUZOW-LUBAŃSKI  
CDN

#### Wiersz klasyka

### NA ZDROWIE

*Ślachetne zdrowie,  
Nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż się zepsujesz.  
Tam człowiek prawie  
Widzi na jawie  
I sam to powie,  
Że nic nad zdrowie  
Ani lepszego,  
Ani droższego;  
Perły, kamienie,  
Także wiek młody  
I dar urody,  
Mieśca wysokie,  
Władze szerokie  
Dobre są, ale -  
Gdy zdrowie w cale.  
Gdzie nie masz siły,  
I świat niemiły.  
Klinocie drogi,  
Mój dom ubogi  
Oddany tobie  
Ulubuj sobie!*

Jak KOCHANOWSKI  
(1584 - pisownia oryginalna)

### Ile można zarobić na tuleniu kociąt

Klinika weterynaryjna Just Cats w Dublinie umieściła ogłoszenie o pracę, w którym poszukuje osoby na stanowisko „kocięgo przytulacza”. Obowiązkiem nowozatrudnionego pracownika będzie głaskanie, drapanie i tulenie zwierzątek. W odpowiedzi na pytanie dziennikarzy CNN, klinika podaje, że wynagrodzenie takiego pracownika wyniesie od 20 do 25 tys. GBP rocznie.

Zaznacza jednak, że będzie to uzależnione od doświadczenia i kwalifikacji. Władze kliniki zaznaczyły również, że osoba ta „nie może być głośna i powinna posiadać umiejętność spokojnego przemawiania i szeptania do kotów, tak by uspokoić zszargane nerwy niektórych pacjentów”. ■



#### Wzbogacajmy zasób słów

### Kim jest CELEBRYTA? Po czym poznać celebrytę?

*Celebryta nie jest gwiazdą, ani nawet sezonową gwiazdką, choć ma w tym kierunku aspiracje, nie jest i raczej nigdy nie będzie uznawanym i nagradzanym artystą. Nie jest również autorytetem w żadnej dziedzinie (choć w kilku chciałby), nawet nie ma szansy, by stać się idolem. Kim więc jest celebryta?*

Samo słowo „celebryta” nie ma nic wspólnego z polskim słowem „celebrować”, które według Słownika Języka Polskiego oznacza „zachowywać się ze szczególną powagą, robić coś z namaszczeniem, uroczyście” i pochodzi od łacińskiego słowa celebrare oznaczającego „przychodzić tłumnie”. O tu już jesteśmy bliżej naszych celebrytów, którzy przecież przychodzą tłumnie na imprezy różnej rangi. Ważne dla nich, by na takiej imprezie stanąć na tzw. ścianie, by zrobić sobie zdjęcie, które z kolei - być może będzie opublikowane - jeśli nie w kronice towarzyskiej w kolorowej prasie, to na portalu plotkarskim. A jeśli przypadkiem celebryta usiadzie tak niefortunnie, że oko obiektywu wypatrzy cellulit albo bieliznę, to otwiera drogę do publikacji na pierwszych stronach wiodących portali informacyjnych. I celebryta umacnia swoją pozycję!



**Kim jest celebryta?**  
Najkrótsza odpowiedź brzmi: *nikim*. Dokładniej rzecz biorąc, jest to osoba znana, ale tylko w pewnych kręgach. Ale gdyby ktoś spytał, z czego owa osoba jest znana, to odpowiedź niczego nie wyjaśni: „znana z tego, że jest znana”. Wśród celebrytów są aktorzy serialowi, głównie drugiego planu, wiecznie zaczynający karierę piosenkarze, uczestnicy rozmaitych programów typu talent show, do tej grupy można nawet zaliczyć kilku dziennikarzy.

**Po czym poznać celebrytę?**  
Celebryta niezależnie od płci musi być chudy, jego BMI nie może przekroczyć 20 (wyjątek stanowią Grycanki). Wygląd większości z nich budzi podejrzenie anoreksji. Potwierdza to obserwacja z bankietów – celebryci raczej nie jadają. Może z tego powodu, by nie wyjść źle na zdjęciu. Celebryta rodzaju żeńskiego, czyli celebrytka, musi mieć na nogach monstrualnie wysokie szpilki. Na plus należy jej zapisać, że potrafi się w nich poruszać. Należy podejrzewać, że na tę naukę poświęciła mnóstwo czasu.

Druga charakterystyczna cecha – te szpilki ozdabiają golusienki nogi – nie ma na nich żadnych rajstop. Nogi są opalone i starannie wydepilowane. Obowiązuje gadżetem celebryckim jest torebka o wymiarach mniejszych od obecnie używanych telefonów komórkowych. Torebka jest wygodna, bo zajmuje ręce. Cechą charakterystyczną celebrytek jest ostry makijaż od samego rana: gruba warstwa podkładu, pudru i tony tuszu na rzęsach.

A jeżeli poważniej to słowo to w języku polskim pojawiło się od 2009 roku, a ostatnio słowniki ujmują to tak: celebryta to znana powszechnie osoba (np. aktor, muzyk, dziennikarz, polityk), której życie prywatne jest obiektem zainteresowania mediów, zwłaszcza plotkarskich; celebryta zwykle sam udostępnia dziennikarzom informacje o sobie, chcąc z tego czerpać korzyści.

KS

### Dziewczęta nie ustępowały...

Legiony to żołnierska nuta, legiony to męska rzecz? Okazuje się, że niekoniecznie. Pośród rzeszy panów ukrywały się porwane patriotycznym zrywem dziewczęta, które odwagą nie ustępowały im na krok.

Pod zaborami dziewczęta konspirowały pełną parą i tak samo jak ich koledzy, nie ustawały w wysiłkach podnoszenia swojej sprawności bojowej. Właśnie dlatego w szeregach Legionów Piłsudskiego nie znalazły się cichaczem przypadkowe panienki, a dobrze wyszkolone, karne i odważne żołnierki. Dlaczego musiały się ukrywać? Poza swoją niewątpliwą wartością bojową miały jeden zasadniczy feler: były kobietami. ■

## RYSOWNICY POLSCY



## Czy wiesz, że?

- ❖ Pandemia grypy hiszpanki w latach 1918-1919 spowodowała 21mln zgonów.
- ❖ Jeden na 20 ludzi posiada dodatkowe zębro.
- ❖ Zjedzenie około 20 kwaśnych wiśni pomaga zwalczyć ból głowy.
- ❖ Ludzie, którzy palą posiadają do 10 razy więcej zmarszczek od niepalących.
- ❖ Brak snu, jak i poczucie winy, osłabia Twój układ immunologiczny. To znaczy, że organizm gorzej będzie sobie radzić z infekcjami.

## KONIEC LATA

Jeszcze ciepłym promieniem słodko pieścisz skórę,  
jeszcze barwny parasol rozkładasz w ogrodzie,  
jeszcze jasnym porankiem uśmiechasz się czule,  
lecz każdy dzień mi szepce, że z wolna odchodzisz.

Jeszcze się macierzanki zachwycasz wonnością,  
pływasz w nurcie uspiętym twoim ciepłem rzeki,  
jeszcze blaskiem zachodów obdarzasz z hojnością,  
lecz już z wolna odchodzisz w jakiś kraj daleki.

A ja tak bardzo pragnę zatrzymać cię w dłoniach.  
Jak muszlę, co fal morskich ma w sobie muzykę  
do serca cię przyłożyć, gdy świat w śniegu tonie  
i ogrzać je z twych włosów wesołym kosmykiem.

Strug RENATA

Tylko dwie rzeczy są nieskończone:  
wszechświat oraz ludzka głupota, choć  
nie jestem pewien co do tej pierwszej.

Albert EINSTEIN



Jałta. Wielka trójka siedzi na tarasie daczy i chwali się swoimi papierośnicami. Roosevelt wyciąga swoją, piękną, ze srebra, pokazując wygrawerowany napis:

- PREZYDENTOWI ROOSEVELTOWI - NARÓD

Następny w kolejności - Churchill. Pokazuje swoją - piękną srebrną, inkrustowaną kamieniami półszlachetnymi z napisem:

- PREMIEROWI CHURCHILLOWI - KRÓLOWA

Kolej na Stalina. Pokazuje swoją, piękną, złotą papierośnicę, inkrustowaną kamieniami szlachetnymi, pyszną robotę najlepszych jubilerów, a na niej wygrawerowany napis:

- POTOCKIEMU - RADZIWIŁ

\*\*\*

- Panie prezydencie, a nie obawia się pan, że po poluzowaniu ograniczeń epidemicznych będzie gwałtowny wzrost zachorowań?

- Nie, nasi specjaliści nauczyli się kontrolować statystyki.

\*\*\*

Rozmawiają dwie koleżanki.

- Jak ci się podoba praca zdalna?

- Całkiem. Dalej pracuję na komputerze, ale nie tracę czasu na dojazdy. A Tobie?

- Mi bardzo. Jestem sprzątaczką i dzwonię do klientów mówiąc im co mają posprzątać.

\*\*\*

Mężczyzna wchodzi do hotelu i mówi do recepcjonistki:

- Czy są wolne pokoje?

- Niestety nie mamy wolnych pokoi.

- A gdyby tu przyjechał prezydent to czy mielibyście dla niego wolny pokój?

- No tak, oczywiście.

- To wezmę ten pokój, bo prezydent dzisiaj nie przyjedzie.

## Z DZIEJÓW NAZW MIAST

Z miast obwodowych zachodniej Ukrainy tylko Lwów i Łuck nie zmieniały w toku dziejów nazw: ich nazwy w różnych językach są ścisłymi odpowiednikami fonetycznymi (choć tradycyjna niemiecka nazwa Lwowa, *Lemberg*, jest mocno zniekształconym tłumaczeniem łacińskiego *Leopolis*, co na polski przekłada się jako *Lwigród*).

*Stanisławów*, po niemiecku *Stanislaw*, został przemianowany przez władze sowieckie na *Iwano-Frankiówsk* (po rosyjsku i polsku *Iwano-Frankowsk*) na cześć wybitnego ukraińskiego poety i działacza społecznego, Iwana Franki; w potocznym użytku nazwa ta jest zazwyczaj skracana do postaci *Frankiówsk*; rzadziej można spotkać formę *Stanisław*, urobioną od urzędowej nazwy niemieckiej.

Także nazwa Tarnopola została zmieniona: wprowadzona forma *Ternopil* (zamiast prawidłowej ukrainizacji *Tarnopil*) miała uzasadnić wywód nazwy od pola cierni (ternowe pole), wbrew historycznemu znaczeniu miasto (polis) Tarnowskich. Wreszcie nazwie *Równie* (Riwne) nadano w 1939 roku formę *Rowno*, narzucając w dodatku jej nieodmienność, zgodną z zasadami języka rosyjskiego, ale nie ukraińskiego; prawidłową formę ukraińską przywrócono w roku 1991.

CDN

## W ROKU...

W roku 1924 na Wołyniu zaczęto niektóre wsie polskie wydzielać w oddzielne rady wiejskie z polskim językiem urzędowym. 21 lipca 1925 r. został utworzony rejon polski w składzie 33 polskich rad wiejskich z siedzibą w Dowbyszu (w roku 1926 przemianowanym na Marchlewsk). W roku 1927 na Ukrainie pracowało 137 rad wiejskich z polskim językiem urzędowym oraz 364 szkoły polskie.

W roku 1956 na Warszawę ruszyły radzieckie dywizje pancerne mające przeprowadzić wojskowy pucz. W ten sposób Chruszczow chciał wymóc na polskich komunistach rezygnację z wyboru Władysława Gomułki na I sekretarza PZPR. Ostatecznie po wielogodzinnej awanturze i prawdziwej kłótni obu towarzyszy Chruszczow zatrzymał radzieckie wojska. Kilka dni później, pod wpływem Mao Zedonga, Chruszczow warunkowo zgodził się na autonomiczny wybór polskich władz.

## Ogórki - polska specjalność

W dawnej kuchni polskiej świeże ogórki, powszechnie kojarzone dziś z mizerią, jadano też... na deser. Były cenionym przysmakiem na Kresach. Podawano je mocno schłodzone i polane delikatnym miodem. Ceniono ogórki „trockie”, które ponoć były stworzone do tego, by je chrupać z miodem lipowym. Skórki po obieraniu ogórka używane były przez elegantki do wybielania skóry twarzy i rąk, kiedy jeszcze opalenizna nie była w modzie. Poza tym plasterki ogórka kładzione na oczy redukują opuchnięcia.



Polacy jedzą bardzo dużo ogórków. Pod ich uprawę w Polsce przeznaczają się ponad 20 tys. hektarów tego, by je chrupać z miodem lipowym. Skórki po obieraniu ogórka używane były przez elegantki do wybielania skóry twarzy i rąk, kiedy jeszcze opalenizna nie była w modzie. Poza tym plasterki ogórka kładzione na oczy redukują opuchnięcia.

W ogórku znajdują się gorzkie w smaku kukurbitacyny, które mają właściwości przeciwpasożytnicze i przeciwnowotworowe.

DZIENNIK  
KIJOWSKI



«Дзєннїк Кїївський»  
Реєстр. свїд. КВ 23769-13609ПП  
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:  
Спїлка полякїв України  
Редакція газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040  
вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Кїїв, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,  
Andżelika Płaksina – z-ca red.nacz., red.technicz.,  
Eugeniusz Gołybard – korespondent,  
Stanisław Szewczenko – korespondent,  
Leszek Wątróbski – korespondent,  
Olga Ozolina – korespondent,  
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,  
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

KANCELARIA PREZESA  
RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.